Nr. 7. Przemyśl, Sobota 26. Lutego 1881. Rok I.

„Przemyślanin" wychodzi w każdą sobotę.

Przedpłata:
zamiejscowa:
kwartalnie 1 złr. 50 ct.
półrocznie 3 „ — „
rocznie 6 „ — „
w miejscu:
kwartalnie 1 złr. 25 ct.
półrocznie 2 „ 50 „
rocznie 5 „ — „
Nr pojedynczy 10 ct.

Przemyślanin

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Przemyślu, w Rynku l. na I piętrze.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Gminy izraelickie.

(Ciąg dalszy.)

Dalsze szczegółowe rozbieranie każdego z tych przepisów z osobna, zaprowadziłoby nas w pracę na lata rozłożoną, dostateczna więc to skonstatować, że jak przy poprzednich dwóch przepisach tak i przy każdym innym zasada dobrze pojętej ekonomii ściśle winna być przestrzeganą.

Lud żydowski rządząc się takiemi prawami, posiadając w sobie tyle zasobów moralnych, fizycznych i materyalnych, — musi przeto przy swej solidarności, nawet dla ludów najucywilizowańszych i najzasobniejszych — być strasznym, być tym z kim się dobrze liczyć i na ustawicznej baczności mieć należy.

A biada temu narodowi który jak my w swoich niższych warstwach ciemnotą — u ogółu zaś brakiem solidarności, a oprócz tego i dobrodusznością grzeszy. Tam lawina izraelicka nie tylko materyalnie lecz i moralnie przysypie go bez wszelkiej litości, a z pod jej ciężaru nie tak łatwo się wydobędzie.

Dobrobyt jego nie tak prędko się podniesie, stosunki jego ekonomiczne i społeczne przyćmi na lata a nawet wieki, wszelki jego swobodny rozwój wypuści tylko wtedy i tyle promieni, o ile to będzie zgodnem z interesem i celem pana sytuacyi, t. j. syna Izraela.

W takiem to niestety smutnem położeniu znachodzi się dziś nasze społeczeństwo, — a główną winę tych nieszczęść sprowadziło samo.

Niepomnę bowiem prawdy że jedność i zgoda budują, — waśń i rozterki niweczą, zamiast stanąć silnym murem oporu i z męzką godnością a pełne poczucia obowiązku nietylko dla współczesnych ale i dla potomnych — wewnętrznem rozumnem urządzeniem stosunków narodu, gminy i rodziny, odeprzeć i zapobiedz na przyszłośc, tracono marnie czas na to, co historya potępia a za co dziś tak gorzko pokutować musimy.

Na co składały się wieki, nie da się nawet przy najlepszych chęciach i zabiegach naprawić i wyplenić w lat dziesiątku, nie jeden ale wszelkie możliwe a skuteczne środki należy użyć — a użyć takowe wszędzie i zawsze i to nie z czasowej fantazyi, zapału a jak u nas zwykle po prostu dla uzyskania chwilowo popularności, — tylko z poczucia obywatelskiego, z przejęcia się obowiązkiem który w tej kwestyi jako narodowy i dla jednostki zewzględów rodzinnych święty poczytać i wiecznie na myśli mieć potrzeba.

Bez tego pojęcia, zrozumienia, przejęcia się, — na nic wszelkie nawoływania o naprawę naszych smutnych stosunków społeczno-ekonomicznych, na nic wszelkie plany, rady, ankiety i t. p. — na nic tak długo, dopóki przynajmniej przeważna część naszego społeczeństwa niebędzie złożoną z jednostek, któreby same były nietylko apostołami lecz i wykonawcami podawanych rad i zaradczych srodków, — nadto dopóki nieużyjemy wszystkich sił, by izraelitów nietylko na polu ekonomicznem lecz i w ich stosunku obywatelskim z nami wyrównać. Pod wyrównaniem tem nierozumiemy wcale przyznawania im jakichś no-

---

DZIECIĘ Z DYNOWA.

Powiastka narodowa.

Napisał

Janko z Głodomanku.

(Ciąg dalszy.)

Po tej naradzie rozeszli się małżonkowie przeszedł dzień — noc — aż zaprzęgnięto do karety nazajutrz, Maciejowski się zebrał. — Córeczka przyszła także na powitanie. — On się ośmiał:

— Hę i masz co dać do Dynowa? może Jantka dzieciom coś nowego

— Tateczko kochany już zapakowany ornat do walizy, proszę go zanieść na ofiarę do naszego kościoła.

— Kupiłaś go.

— Bynajmniej, szyłam przez całą noc z garderobianą i jak zadzwonili u Wizytek na ranne pacierze był gotów.

— Bardzo dobrze dziecię moje, lecz tutaj daję ci naukę, żeśmy nie powinni przewracać porządku który Bóg ustanowił. — Dzień do pracy i modlitwy, a noc do spania. — Znurzyłaś się ledwie ci nie zawrą się same, położysz się we dnie spać — a to się niegodzi, bo gotowi nadjechać goście, a cóż powiedzą o mej córce że ona z dnia noc robi. Nie poprawiajmy dzieł rąk Bożych, bo rozum ludzki głupstwem wobec woli Bożej — ja się zawsze tego trzymam, a i ty moja złota także postępować będziesz za tatką?

— Zawsze kochany ojcuniu!

— Bardzo mnie cieszy, przywiozę ci za to jaki podarek suty.

— Żeby tylko tatko nie zapomniał

— Niechbym zapomniał, Jontek mi przypomni, on znowu utnie wierszów sporo na każde zapytanie, wartałoby napisać te dowcipy na pamiątkę

Ucałował córeczkę, potem żonę, i odjechał.

IX.

Wapowski siedział na swej posadzie ustalony, mimo burzliwości swojego charakteru zyskał bardzo wiele przyjaciół, wstępu do zacnych domów magnackich. Nawet u Kmitów bywał przyjmowanym z dystynkcyą, boć za to umiał dowcipkować do śmiechu

wych praw, swobód, — te bowiem umieli już dawno wykorzystać i osięgnąć.

Mamy tu na myśli przymusowe. prawne zlanie ich ze społeczeństwem wśród którego żyją, w jedną massę, w jeden naród, t. j. znieść z nich wszelką cechę odrębności, znieść ich gminę w gminie, rząd w rządzie, — nie odejmując im wcale ich wiary, — t. j. niech będą „nieżydami“ tylko Polakami mojżeszowego wyznania, tak samo jak są Polacy gr. kat. — ewangielickiego i t. p. wyznań.

Że bardzo wielu wykształconych izraelitów zgodzi się na nasze zapatrywania, niewątpimy, tak jak jesteśmy pewni że i srodki, któremi to zobywatelszczenie przeprowadzić radzimy, a które następnie podamy, w zupełności podzieli.

Otóż chcąc tę reformę przeprowadzić, niemasz odpowiedniejszej ku temu chwili jaką jest obecna.

Każdą budowę nie od góry lecz od dołu zacząć trzeba. Zabierając się więc w tej kwestyi do dzieła, — należy zacząć od zupełnego przeobrażenia głównych podwalin społeczeństwa, t. j. od rodziny! od gminy.

A że właśnie teraz sprawa reorganizacyi gmin izraelickich na porządku dziennym, przeto i nadarzona sposobność wykorzystania jej dla dobra państwa i kraju, dla własnego dobra izraelitów. (D. n.)

Urzędnicy gminni.

(*Dokończenie.*)

(p. N. 1. i 2.)

Przejdźmy teraz na ujemne strony samych urzędników gminnych.

Głównie mamy tu na myśli urzędników małomiejskich tworzących istotnie odrębnie od innych klas społeczeństwa nacechowaną charakterystyczną całość. Znajdziesz między nimi bardzo wielu nieodrodnych potomków Noego naśladujących go pilnie pod względem kieliszkowym, znajdziesz wielu którzy nawet wyobrażenia o tem nie mają jaki na nich cięży obowiązek i co do nich należy, wielu znów takich, którzy swoją moralnością i sumiennością osobliwie pod względem wypełniania obowiązków publicznego urzędnika, mimowoli przypominają stare typy mandatarskie, — słowem znajdziesz wiele i to bardzo wiele złego.

Winą tego głównie: a) reprezentacye gminne nie nadające posad ludziom prawdziwie zdolnym i sumiennym, lecz choćby niezasłużoną protekcyę posiadającym, b) brak instytucyi któraby miała zadanie zbadać wpierw, wyegzaminomać każdego kompetenta o publiczną posadę urzędnika gminnego, ażali czynności której się chce podjąć, choć jako tako podoła.

Jak długo kraj przez swoje krajowe organa kwestyi tej nie poświęci należytej uwagi i nierozstrzygnie ją stanowczo a radykalnie, tak długo będą chorować nasze niższe władze autonomiczne, będą zamiast pomocy tylko zawadą w rozwoju naszego życia publicznego i autonomicznego, będą przedmiotem dowcipów i urągań władz rządowych, — co ale gorsza będą maryonetkami bez własnego poczucia i woli, tańczącymi tak, jak im starościńska katarynka zagra.

Z tego wynika, że jest obowiązkiem władz krajowych wspólnie z gminami usunąć to złe jak najprędzej, zapobiedz dalszym dla teraźniejszości i przyszłości nieobliczone straty moralne i materyalne pociągającym skutkom, a da się to stosunkowo małym nakładem w następujący sposób przeprowadzić:

1. Należy przez ustawę krajową podnieść stan urzędniczy gminny do godności prawdziwej i słusznie im należnej t. j. urzędników krajowych.
2. Utworzyć przy Wydziale krajowym stałą komisyę egzeminacyjną, pod której orzeczenie nie tylko nowo zgłaszających się, lecz i wszystkich dotychczasowych urzędników gminnych, którzy niewykażą się należytem uzdolnieniem — podciągnąć należy, i tylko kompetenci posiadający poświadczenie tejże komisyi egzaminacyjnej iż są do piastowania posady urzędnika gminnego uzdolnieni, winni do takowych być przypuszczeni.
3. Wprowadzić stałego inspektora dla urzędników gminnych przy Wydziale krajowym, — którego zadaniem by było od czasu do czasu zwiedzać urzęda gminne, skonstatować nie tylko kasy, którą to czynność i pierwszy lepszy urzędnik kasowy ad hoc przez Wydział powiatowy wydelegowany uskutecznić może — lecz całe urzędowanie tychże we wątpli-

---

za co go lubili ogromnie — a zaprzyjaźnił się z nim Filon Kmita; wprowadził do domów możnych panów obiecując, że go także z dworem królewskim zaprzyjaźni.

Podchlebiała ta obiecanka człowiekowi pragnącemu chwały niemało, łożył też całe swoje staranie na to, aby się tylko wspiąć na szczebel wyższy.

Maciejowski zjechał do Dynowa, wszyscy się uradowali z przybycia pana, bo on też nieszczędził darów dla poddanych. Ulokowawszy się w zamku zawołał do się Jontka włodarza.

Jontek nieopuszczając stroju narodowego włościańskiego nigdy, przyszedł do pana, kłaniając się nizko i rzekł:

Zawitałeś Jaśnie panie
Czy ci mam podzieć kazanie!
Niewiele u nas nowego
Lecz za to zboża twardego
Mamy tyle stert i stogów,
Ile Rzym miał wszystkich bogów.

Maciejowski się uśmiechnął:

Cieszy mnie twa gospodarka,
Dam ci dziesięcinę,
Lecz jak mowa twoja, gwarka
Na Moskwę wyżynę! —
Rozumiesz mój kpielu!

Jontek kłania się znowu!

Wczorajem po weselu.

Maciejowski:

A cóż się z Minorką stało
Czy ci się jej odechciało?

Jontek:

Zgasła mi już Jaśnie panie
Całe życie płaczę za nie,
Nie mam mej drogiej Minory
Tylko żalu węzeł spory!
W co się obrócą me dzieci,
Kiedy im matka nie świeci,
Czujną pracą, pobożnością,
Nauką i cierpliwością.
Miałem żonę nawróconą,
Grzesznicę przed Bogiem skruszoną,
Miałem matkę nad matkami
Dziś me dzieci sierotami! —

wych wypadkach objaśnić i pouczyć, — rozpatrzyć sposób administrowania funduszami i majątkiem gminy w ogóle, — co złe wytknąć i na lepsze tory wskazać, — nadto przy ważniejszych sprawach gminnych mieć głos przy zapadaniu uchwał Wydziału krajowego.

Przez wprowadzenie tych reform, nie uszczupli się przecież w niczem samorządu gmin, — te bowiem jak dotąd tak i nadal będą miały prawo nominowania, — odejmie się tylko możność współubiegania i nadania takim, którzy należytego uzdolnienia nie posiadają, a przecież tego przeważna część gmin, kraj cały i wszystkie władze autonomiczne pragną.

Korzyści moralne i materyalne jakie z tych reform odniesie w pierwszym rzędzie gmina, w drugim kraj cały, są o wiele znaczniejsze od kosztów wynikających ze zaprowadzenia tychże, zresztą tam gdzie idzie o tak ważną dla interesu narodowego sprawę, kwestya stosunkowo miernych ciężarów rozważaną być nie może i nie powinna.

Wydział krajowy w dobrze zrozumianym interesie kraju powinien w tej ważnej sprawie podjąć inicyatywę, rozebrać ją wszechstronnie przy współudziale ludzi fachowych i ze stosunkami gminnemi (osobliwie małomiejskiemi) dobrze obznajomionych,— wypracować dotyczące wniesienie i przedłożyć Sejmowi krajowemu pod uchwałę, — a będzie to dlań jednym z najpiękniejszych pomników jaki po sobie potomności pozostawi.

Co więcej ośmielimy się nawet twierdzić, że będzie w tej mierze przez inne prowincye jak to miało miejsce z ustawą o lichwie — naśladowanym.

Polecamy więc gorąco tę sprawę Wydziałowi krajowemu a polecamy w tem przekonaniu, że złożony z mężów zacnych i światłych, z mężów o dobro kraju dbałych — nie zaniedba ją — lecz przeciwnie zajmie się nią szczerze i bez odkładania ad feliciora tempora.

Korespondencye „Przemyślanina“

Sambor dnia 23 lutego.

(*F. C.*) Z dniem 11 stycznia b. r. wziął w dwuletnią dzierżawę propinacyę piwną i wódczaną p. Izaak Steuerman. Poprzedni dzierżawca, p. Abraham Lam, zwolniony z kontraktu, pozostał przy wyłącznej dzierżawie wiejskiego browaru. Na doniesienie o tem, zarządziło c. k. Starostwo, aby przed bramą browaru umieszczona była tablica z napisem, że po za tę granicę bez poprzedniego zgłoszenia w kancelaryi propinacyjnej piwa do miasta wieźć nie wolno. Zarazem wzbroniło c. k. starostwo wszelkiego pobierania opłaty od piwa transito przez miasto prowadzonego. Przeciwko temu rozporządzeniu wniósł pan Lam rekurs, bo żaden z dotychczasowych dzierżawców browaru nie miał obowiązku zgłaszania piwa. Zanim ta sprawa będzie załatwioną pan Stauerman tymczasem transito idące piwo bądź konfiskuje bądź opłacać każe, co jest powodem licznych skarg i ambarasuje gminę.

W nocy z dnia 10 na 11 b. m. zgorzało w Bereźnicy, wsi na milę od Sambora odległej, ośm numerów wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, Prócz pary koni i siedmiu sztuk bydła pochłonął pożar także sześcioro ludzi, a mianowicie: jednego mężczyznę, jedną kobietę i czworo dzieci. Jak wieść niesie, ogień był podłożony.

Na pociechę towarzystwa łyżwiarzy wytworzyły silne mrozy doskonałą ślizgawkę na „Szpicerówce.“ Szkoda, że ostre wiatry od wschodu wiejące, nie pozwalają na razie korzystać w całej pełni z przyjemnej i pożytecznej zabawy na lodzie.

W sobotę dnia 26 b. m. odbędzie się w sali gimnastycznej bal urządzony staraniem p. p. podoficerów tamtejszej załogi wojskowej.

Rzeszów 24. Lutego 1881.

(!) Ważną rzeczą dla mieszkańców naszego miasta a przyjemną dla tych, którzy mają pretensyę do dodatków aktywalnych, jest rezultat tegorocznej konskrypcyi.

Miasto Rzeszów podług ostatniego obliczenia liczy bez wojska 10.548 dusz, zatem przeszło 10.000, do jakiej sumy przy dawniejszych obliczeniach nigdy nie doprawadziło. Szczegółowe rozliczenie ludności na płeć męzką i żeńską, tudzież według zatrudnienia i wieku nie zostało jeszcze dokonanem.

— Jontku poczciwy nie desperuj życie ci osłodzę, a gdybym umarł włożę obowiązek na moje dzieci, aby o tobie i twych dzieciach pamiętały.

Oj panie! przeczuwam w przyszłości.
Straszliwe gorycze,
Biją na mnie młodości
Bo twoi panicze
Szeptali mym dzieciom
Bluznierstwa niewiary
Z Nieba Bóg wymiecion
Panować nie umie, bo stary,
Bodajem był zasnął
Z Minorką na wieki
I Anioł mnie chlasnął
Wodami Sanu w powieki

— Jontku co ty mówisz czy tu byli panięta hę?

Byli Jaśnie panie,
Na moje skaranie,
Przywlókł się i podkomorzy
Nawiedziwszy nasz dom Boży
Tam się pomodlił nieszczerze
Bo nie przyniósł nic w ofierze
Za to pełno wierszy w głowie
Wysypał jak śmiecia w rowie
A panięta hihotali
Waść Wapowski ino dalej!
Porwał ze sobą panięta
Powiózł je na ruskie święta
Jakże nie płakać ma sługa
Wszak to boleść gorzka długa!

Maciejowski się uśmiechnął i rzekł:

— Jontku bądź spokojnym, młóć tylko zboże bo mi potrzeba pieniędzy, a przy woli Bożej, to cię jeszcze ożenię jak mą córkę wydam. Zaś abyś widział że ja chcę przeprosić Boga za obrazę przez mych synów, otóż masz ornat, zanieś go do kościoła na ofiarę. Poszedł — przyniósł — i oddał ornat Jontkowi.

Ucieszony Jontek wykrzyknął:

Boże mój Ty wielki Panie!
Przyjmijże śliczną ofiarę,
Oddal od nas Twe karanie,
Niech znikną zawiści swary.
Niech nam bieda nie dopieka
Pociesz biednego człowieka,

Smieszne a zarazem ciekawe są szczegóły, określające rubryki arkuszów konskrypcyjnych, złożonych przez mieszkańców miasta Rzeszowa w tutejszym Magistracie Pewien kawaler w rubryce „stan“ określił ten tytuł przez wyraz „zakochany“; pewna panna w tej samej rubryce napisała, że jest „do wzięcia“. Ale szczególnie dobrze określali mężowie zatrudnienie swych towarzyszek życia. Oto w rubryce na to przeznaczonej ktoś, kogo bogowie słodkim stanem małżeńskim uszczęśliwili, napisał zbyt romantycznie o swej połowicy, że „osładza życie mężowi“; inny znowu zatrudnienie swej żony określił przez czasownik, (istniejący tylko w słowniku mężów bardzo kochanych przez swoje małżonki), dający wiele do myślenia: „mizdrzy się“. Znudziłbym czytających, gdybym chciał przytaczać tym podobne frazesa, często dość trafne a zwykle śmieszne.

Przejdźmy zatem do najświeższych wiadomości ze świata woskowanych posadzek, jakich nam dostarcza kończący się karnawał. Wieczorek tańcujący w kasynie tutejszem, o którym w zeszłym numerze napomknąłem, odbył się rzeczywiście w sobotę 19. b. m. W rezultacie dla kasyna wypadł świetnie, gdyż nadspodziewanie wielka ilość gości przyspożyła kasie więcej jak zwykle pieniędzy. Lecz sama zabawa w szczegółowem znaczeniu tego wyrazu nie poszła tak dobrze jak zwykle, sala bowiem na tak liczne towarzystwo okazała się za małą, co się często dawało uczuć przy tańcu. Dawno już kasyno nie oglądało tak doborowego i licznego zebrania, a najlepszym tego dowodem, że kadryla tańczono w 36 par, pomimo, że wiele jeszcze nie biorących udział w tańcu, odpoczywało. Brakowało bardzo prezesa kasyna p. S., który z powodu nieszczęścia, jakie nawiedziło jego rodzinę, t. j. z powodu choroby swych dzieci, nie mógł być obecnym na wieczorku. Brak ten dał się czuć tem więcej w drugiej połowie zabawy, gdy jej uczestnicy pomęczeni potrzebowali do tańcu animuszu, jakiego p. S. jako aranżer potrafi dodać, jak nikt inny, i zabawę przeciągnąć do białego rana. Dlatego tą razą z powodów wcale niespodziewanych, pomimo szczerych chęci i starań komitetu, zabawa skończyła się nie bardzo ochoczo już o godzinie 5-tej. Stroje były nadzwyczaj gustowne, a tak różnorodne co do koloru, że chcąc je przedstawić w należytem świetle, trzebaby być chyba malarzem. Co do królowej, zdania są nader sprzeczne, większość jednak ukoronowała pannę J.

Następnego zaraz dnia po wieczorku t. j. w niedzielę 20. b. m. urządziło Towarzystwo łyżwiarskie wieczorem festyn na lodzie z muzyką i sztucznymi ogniami. Pomimo jednak nęcących tonów skocznego mazura i strzelających rakiet, zbyt skromnie zgromadziła się publiczność, zdaje się, że z powodu nieprzespanej nocy i ostrego powietrza.

Na zakończenie karnawału uchwalono w kasynie na poniedziałkowem posiedzeniu urządzić ostatni już wieczorek tańcujący, który się w dniu 28. b. m. odbędzie. Zaś w dniu 12. Marca b. r. ma się odbyć w kasynie koncert amatorski na dochód krakowskiego Stowarzyszenia dyetaryuszów, które reprezentowanem jest przez swoją filię w Rzeszowie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Przemysł tkacki w Rzeszowskiem. W Błażowej i okolicy (powiat rzeszowski) zdawna rozwinięty jest przemysł tkacki. Około czterystu tkaczy dostarczało tam płótna dla komisyi mundurowej w Jarosławiu, wartości do 60.000 zł. rocznie. Po zwinięciu komisyi, tkacze ci nie mają żadnych nowych dróg odbytu i dla tego stopniowo zarzucają ten przemysł. Część pewna jednak pragnie wytrwać w ten sposób, ażeby srzedawszy znaczny zapas płótna (do 10.000 sztuk) wziąć się do wyrobów tkackich, któreby miały niewątpliwy odbyt, jak: worki na zboże, szare surowe sukna dla krawców, bierane na pościel i bieliznę dla szpitali i zakładów i tp. Otóż zwracamy naprzód uwagę publiczności, że może tym ludziom przyjść w pomoc przez rozkupienie tych płócien, których rozprzedają zajął się zacny i dla wszelkiej dobrej sprawy zawsze chętny kupiec lwowski. p. Stanisław Markiewicz (rynek l. 43) — powtóre zaś uwagę Wydziału krajowego i kuratoryi domowego przemysłu, że w myśl uchwały Sejmu, zapadłej na wniosek posła Chrzanowskiego, należałoby bezwłocznie poczynić kroki, ażeby bez własnej winy upadadający przemysł w tamtej okolicy podźwignąć. Wydział mógłby zakładom, któremi zarządza polecić, aby się tam w płótna zaopatuywali, i wedeligować kogoś do sprawdzenia rzeczz na miejscu, aby na zasadzie jego relacyi odpowiednie środki przedsiębrać. (Now).

W Stanisławowie. 15. stycznia b. r. odbyło się w Magistracie w obecności dwóch notaryuszów 30. publiczne ciągnienie losów premiowej pożyczki miasta Stanisławowa. Główna wygrana 8.000 zł. padła na numer 5 704 — 400 zł. wygrały numera 14.493 i 23913 — po 50 zł. numer 6.280 6.460 7 445 9.799 15.773 18.859 i 24.334. Na tutejszy doroczny targ przypędzono około 1.000 sztuk wowół paśnych i 150 sztuk jałownika. Pierwsze sprzedawano po 120 do 250 zł. za sztuką jałownik po 30 do 65 zł. — Nierogacizny było na targu do 100 sztuk, z tej kermne wieprze płacono po 80, 100 i 150 zł., a inne po 15 i 20 zł. (Now).

Do budowy kolei wicynalnej w północno - wschodniej części kraju miało się utworzyć konsorcyum, na którego czele stoi p. Stanisław Polanowski Życzymy przedsięwzięciu temu najlepsze-

---

— Hę hę, wierszokleto idźno czemprędzej, powiedz proboszczowi niech tu do mnie przychodzi.

Jontek pobiegł ucieszony. Tymczasem posłał ojciec po synów do Sanoka gońca aby natychmiast przyjeżdżali, o czem Jontek nie wiedział wcale — proboszcz przybył do dziedzica, był nim człowiek wiekowy, zacny i uczciwy.

— Siadajno księże, a powiedz mi co o mej czeladzi jak ona się sprawuje tylko sumiennie bardzo proszę, na tem mi zależy.

— Uczciwi dosyć ludziska, niema co mówić! kłótni i swarów nie lubią — to prawda, jeden tylko Mazur trochę na swoich za ostry — nie przebaczy na jotę, pędzi do pracy, a Rusinom nie w smak — śpiewa ciągle pieśni przy pracy w polu aż miło.

— Nieboraczysko utraciło żonę.

— Oj Waszmość Marszałku — Job był w biblii cierpliwym, a on w Dynowie, gdzie się też ulęgnął taki wyrodek żeby nikomu nie dał dobrego słowa. Jak on z nią żyć potrafił dziwujemy się wszyscy — a jak mógł ją nakłonić że z szyzmatyczki została katoliczką, pozostanie tajemnicą — pochował ją uczciwie niech jej błędów Bóg nie pamięta.

— Znasz proboszcz podkomorzego Sanockiego!

— Ktoby go nie znał, on prawą ręką tutejszej szlachty, dowcipny, miły, trochę za prędki, ale kawaler więc mu uchodzi — właśnie był z paniczami u mnie, panięta go lubią i pojechali do niego.

— Wiem o tem, posłałem po nich.

— Zapewne on ich tu odwiezie, pozna go Waść Marszałek — a śmiechu będzie nie mało, jak z Jontkiem tną obaj wiersze na wyścigi.

— Kiedy tak radbym słyszeć.

— Nie długo czekać — jutro przekona się Waszmość.

— Więc proszę na jutro do siebie.

— Bardzo dziękuję — i odszedł.

Dnia następnego zeszli się wszyscy — Maciejowski poznał podkomorzego który mu się spodobał na pierwsze wejrzenie. — Nie zaczepiał gościa nic o wiersze, ani też podkomorzy nie występował ze swoją poezyą — podczas obiadu nakazał marszałek by mu przyprowadzono włodarza — goście nic zupełnie nie wiedzieli Jontek przyszedł a zobaczywszy tyle gości rzekł:

Co ja widzę! co ja widzę, tyle gości razem siedzi
Podkomorzy liże miskę, jak Rusini palce z śledzi..

Wszyscy goście — ha ha! — Jontek się śmieje i dalej mówi:

Jakże dziś Waszmość Wapowski
Czyli nie rypniesz wierszami
Obszedłeś wszystkie kumoszki
I poczęstował wąsami!

go powodzenia, a nie wątpimy że znajdzie ono poparcie u wszystkich władz autonomicznych i rządowych. Kilkakrotnie już podnosiliśmy potrzebę komunikacyi kolejowej dla tych bardzo produkcyjnych okolic, co już i przez Sejm przed kilku laty wyraźnie uznanem zostało. (Now).

Czytamy w „Wieku“ „W sferach interesujących się sprawami finansowemi obiega pogłoska, jakoby nowo założony wiedeński Bank krajów koronnych, zostający pod przewodnictwem L. hr. Wodzickiego, zamierzył otworzyć u nas swoją filię. Urzeczywistnienie tej pogłoski. którą „Kur. War.“ podaje. zastrzegając się przeciw wszelkiej odpowiedzialności za jej autentyczność, tem więcej byłoby żądanem, gdyby ziścić się miało to co mówią, iż bank ma przedewszystkiem mieć na względzie iuteresa rolnictwa i większych gospodarstw wiejskich.“ (Now).

Ceny w Przemyślu dnia 25 Lutego 1881.

	od złr.	cnt.	do złr.	cnt.
100 kilogramów pszenicy	10	—	10	55
„ „ żyta	9	—	9	50
„ „ jęczmienia	6	50	7	—
„ „ grochu	8	—	—	—
100 kilogramów owsa	5	50	6	—
„ „ koniczyny	45	—	50	—
„ „ wyki	6	25	6	50
„ „ rzepaku	10	—	11	75
„ „ hreczki	7	—	7	50
„ „ chmielu	70	—	100	—
„ „ kartofli	3	—	—	—
„ „ siana	2	95	—	—

kwarta masła 90 cnt.
100 jaj 2 złr. 50 cnt.

Kronika.

Bal na dochód szkoły przemysłowej odbędzie się dopiero *jutro* w salach ratuszowych. Obawiamy się, by za zbyt późno rozesłane zaproszenia niepozostały wraz z adresatami w domu, trudno bowiem by damy w 3 lub 4 dniach choć jako tako przygotować się mogły. — Widać że rozesłaniem zaproszeń zajął się nie żonkoś lecz pewnie kawaler, nie posiadający praktyki, ile to naszym paniom potrzeba czasu do przed i powstępnych czynności toaletowych.

C. k. Prokuratorya państwa *skonfiskowała* 23 b. m. z drukarni Jana Cara *wyjaśnienia p. Jana Łapińskiego* budowniczego miejskiego na przemówienia pp. radnych i zastępcy burmistrza w sprawie jego dyscyplinarnego śledztwa — i co do sprawy świadectwa wystawionego Rauchowi, — o którem w poprzedniem sprawozdaniu z posiedzenia rady gminnej (Nr. 6) bliższe szczegóły podaliśmy.

Wykłady i przedstawienia transparentowe *z astronomii* p. Gaudia odbędą się 2 i 3 Marca b. r. (we Środę i Czwartek) w sali teatralnej pod Opatrznością. Dotyczące zaproszenie zamieszczone między ogłoszeniami dzisiejszego Nr.

Oficerski t. z. garnizonowy bal odbyty w ubiegłą sobotę w salach ratuszowych wypadł świetnie. Obszerne sale były literalnie przepełnione a udekorowanie ich było tak eleganckie i gustowne iż zyskało ogolne pochwały. Płeć piękna w uader kosztownych i wspaniałych toaletach, mundury oficerskie różnej broni, stroje polskie i poważne długiej sutanny, w ustawicznem wirze pozostające, tworzyły istotnie malowniczy widok. Świat damski reprezentował tyle prawdziwych czarodziejek, wysłał tak liczną reprezentacyę piękności, że nawet stolica miałaby tu trudną konkurencyę. Królową balu obwołano pannę B . . z Sanockiego, zaś 2-gą królową p. B. S. Ochocza zabawa przeciągła się aż do białego ranka — a do pląsów stawało po 84 par. Wszystko rozeszło się z najmilszem wspomnieniem. i tylko aż do granic bez wstydu posunięte zdzierstwo restauracyi, która nie kieliszek ale istny naparstek *koniaku po 45 cent.* butelkę zwykłego *Paluqay po 1 złr. 80 ct.* porcyę *kotletów po 90 ct. a. w.* płacić sobie kazała, — psuło humor uczestników tej pod każdym względem udałej zabawy.

W sąsiedniej wsi Prałkowce wybuchł we czwartek (24 b. m.) przed wieczorem pożar i zniszczył do szczętu całą zagrodę i mienie włościanina Wenza.

Ogień szerzył się z taką gwałtownością że o ratunku trudno było myśleć, i w skutek tego wszystko zboże, narzędzia gospodarcze, inwentarz i 130 złr. które miał w domu za sprzedauą parę wołów stały się pastwą płomieni. Poszkodowany podejrzywa iż pożar powstał z podłożenia.

† Jan Korwin Sochaczewski żołnierz wojsk polskich z czasów ks. Konstantego, uczestnik kampanii węgierskiej w r. 1848, — przeniósł się w 83 roku życia w Kupiatyczach (pod Niżankowicami) do wieczności. Obchód pogrzebowy odbył się 23 b. m. Cześć pamięci polskiego weterana.

Policya miejska przyaresztowała od 11 do 25 lutego b. r. 129 osób. Z tych wyszupasowano 36, oddano c. k. sądowi 51, do szpitala odstawiono 8 — we własnym zakresie ukarano 34.

Wykaz zmarłych w Przemyślu w czasie od 10 do 25 lutego 1881 r. Nowak Jan 3 tygodnie. Palman Jan zegarmistrz 68 l. Michna Aniela ½ r. Szutta Teresa obłąkana 42 l. Szpelta Honorata zarob. 20 l. Waitzen Rochela zarobnica 35 l. Beutel Estera żona szynkarza 32 l. Kolowitz Abraham 5 m. Wart Chaim 1 r. Erbsmann Rachel Lea żona kupca 45 l. Patys Maryanna 4 l. Werchowiec Iwan więzień 41 l. Hoffmann Aniela 1⅓ r. Nennel Marya urodziła dziecię nieżywe płci męzkiej. Pytlowana Paraśka zarobnica 35 l. Iwaśko Stanisław czeladnik stolarski 66 l. Zyszka Marya dziecię zarob. 3 dni. Rozumkiewicz Edward 5 m. Jakiel Julia żona piekarza 46 l. Malawer Izaak zarobnik 66 l. Feldstein Ascher syn kupca 2 ½ r. Serednicki Antoni 5 l. Głuszek Jan zarob. 48 l. Wolska — Drozdowska — Hrynio.

Korespondencya od Redakcyi

P . . . . is w miejscu. Z nadesłanych dat o *Towarzystwie muzycznem* będziemy korzystać, a przyznając w bardzo wielu względach słuszność podniesionych zarzutów, — prosimy w tej sprawie o trochę cierpliwości.
P. xyz w miejscu. Sprawę zgorszenia zaszłą w ubiegłą niedzielę w szkole przemysłowej, — musimy wpierw u źródła zbadać.
P. J. P. w Dobromilu. Czekamy.
P. B. F. Lwów. Nadesłane zużytkować niemożemy.
P. J. P. w G. f. Dzięknjemy za już a prosimy o jeszcze.
P. M. B. Wiedeń. Nie jedną kartkę ale aż 2 listy pisaliśmy.

Kara śmierci przez powieszenie wykonaną została 15 b. m. *w Tarnowie* na Tomaszu Marchwicy, liczącym 57 lat, który zamordował na noclegn u siebie dwie kobiety, siostry Saratowny, będąc ich dłużuikiem.

Jeszcze większy śmiech powstał — Wapowski wstał, obrócił się do Jontka i rzekł:

Cóż sobie myślisz Mazurze,
Żeś tu w stajni chłopa.
Nie myślisz tylko o żurze
Zjadłbyś na raz skopa!
Siedem bochenków chleba
Byłoby za mało,
Placków wysokich do nieba
Jeszcze by niestało!

Jontek:

Jam chłop z chłopa, prawda panie,
Zjadam skopa na śniadanie,
Lecz nie oblizuję miseczki
Jak Waść piękne Rusineczki!

Znowu śmiech — Maciejowski trzyma się za boki — dalej Jantku!

Widziałem ja także dziwy,
Lecz nie był przytem szczęśliwy,
Jak podkomorzy Wapowski,
Co skosztował wina troszki,
U Kmitowej na bankiecie
A było to łoni w lecie

Wapowski:

Jontku! i ty wiesz już o tem
Co mi się stało za płotem!

Jontek!

Jakże kiedym trzymał głowę
I zobaczył białą sowę.

Ha ha! wszyscy goście się znów śmieją.

Lecz nie powiem co już dalej
Bobyście się ze mnie śmiali.

Jontek uciekł na skinienie — a goście się śmiali serdecznie z komika Mazura.

Wapowskiemu stanęła owa sceua kością w gardle, wobec tylu gości czuł się był skompromitowanym, bo Maciejowski dodał:

— Dziękuję, kto się dostanie pod panowanie Florka Kmity kiedy on kielichem dzwoni, nie puści on nikogo, dopóki trupem nie położy, potem ich ciury przebierają w kobiece szaty, a jak

Pochód złodziei. W mieście Smyrnie, które przed kilku tygodniami dzięki pieczołowitości gubernatora *Midhata baszy* otrzymało uorganizowaną na sposób europejtki policyę, grasowała od lat wielu banda złodziejów będąca postrachem mieszkańców. Rzadko która noc minęła, aby nie włamano się do kilku sklepów lub niezrabowano kilkunastu przechodniów. Nowej dopiero policyi powiodło się schwytać 60 członków należących do bandy. Dla uspokojenia ludności kazał Midhat owych 60 złodziei okutych w kajdany i sformowanych w czworobok przeprowadzić pod silną strażą policyi przez wszystkie ulice dzielnicy Franków, gdzie z prawdziwą radością widziano tych tak groźnych niegdyś gości. Pochód ten złodziei trwał przeszło 2 godziny.

Zakład o 500.000 centów. Dwaj właściciele domów w Hernals pod Wiedniem założyli się, że jeden z nich zbierze do 2 marca sumę 500.000 centów z r. 1873. Kto zakład przegra, płaci 15,000 złr., które zaintabulowane zostały obopólnie na ich domach. Z tego powodu w całej Austryi nastało szalone poszukiwanie centów z r. 1873; i miejscami płacono za nie 30 — 50, lecz już znowu kurs tych krajcarów upadł.

Dwie śmierci na balu maskowym. D. 10 b. m. odbywał się w Wiedniu w sali zwanej „Grünes Thor“ bal maskowy, na którym miał nadzór komisarz policyi Zakostelski i inspektor straży bezpieczeństwa Sioły. Pierwszy czując się nieco znużonym, udał się do pokoju inspekcyjnego i tam położył się na sofie i zasnął. Później wszedł tamże Sioły i nsiadłszy przy stoliku, chciał także wypocząć. Po skończonym balu, gdy spostrzeżono, że dwaj ci urzędnicy nie wychodzą z pokoju, znaleziono obu nieżywych. Śledztwo lekarskie wykryło, że brak powietrza atmosferycznego w ciasnym pokoju hez okna, w którym się palił płomień gazowy, był przyczyną nagłej śmierci obu urzędników policyjnych.

Miasto na dyamentach. Żadne miasto w Afryce nie powstało tak szybko, jak Kimberley, punkt centralny południowo-afrykańskiego kopalnictwa dyamentów. Przed laty jedenastu nie było jeszcze ani jednej chaty w miejscu, gdzie dziś 16 — 20,000 ludzi stanowi jedną z najzamożniejszych na afrykańskim kontynencie gmin, której obrót handlowy w roku wynosi przeszło miljon funtów szterlingów. Miasto zabudowało się na gruntach, które zasiane są dyamentami. W roku 1870, kiedy z gorączkowym pośpiechem zakładano tę osadę dla jak najspiesznie]szego wyzyskania owych gruntów, zapomniano sprawdzić poprzednio, czy także w ziemi upatrzonej na obozowisko nie znajduje się drogocenny minerał. Dopiero kiedy namioty i szopy drewniane zaczęły ustępować miejsca budynkom murowanym, przekonano się przy kopaniu fundamentów, że i na tych gruntach, mianowicie w zachodniej części miasta, znajdują się dyamenty; jakoż nie pozostawało nic innego, jak burzyć znowu domy i stawiać je w innem miejscu.

Ruch pociągów

na kolejach żelaznych w Przemyślu.

do Krakowa odchodzą:	pospieszny o godzinie	1	minut 45	w nocy
	osobowy „ „	7	„ 43	rano
	mięszany „ „	8	„ 17	wieczór
do Lwowa odchodzą:	pospieszny „ „	3	„ 25	w nocy
	osobowy „ „	6	„ 30	wieczór
	mięszany „ „	8	„ 20	rano
do Węgier na Zagórz od.	pospieszny „	8	„ 45	
ze Zagórza przychodzi:	„ „	7	„ 14	rano
do Zagórza odchodzi mięszany	„ „	8	„ 45	wieczór
do Stryja „	„ „	4	„ 9	rano
z Węgier i Stryja przychodzi	„ „	5	„ 50	wieczór
ze Stryja przychodzi:	„ „	11	„ 20	„

Do Stryja można również jechać pociągiem pospiesznym idącym do Węgier o godz. 8 45 rano, gdyż tenże ma codziennie połączenie z pociągiem idącym z Chyrowa do Stryja.

Czas liczony według zegaru miasta Przemyśla.

Ogłoszenia.

Do rozpamiętywań „wielkopostnych“.

Jego djabelska Mość wychodząca w postaci humorystycznego pisma w Krakowie, zamieścił wiersz niby tamecznym stosunkom poświęcony — w rzeczywistości ale z całą djabelską zręcznością ze stosunków „przemyskich“ najwierniej odfotografowany. Poświęcam go więc kołom i kółkom, Towarzystwom i stowarzyszeniom, wielkim i maluczkim, uczonym i naiwnym, dyplomowanym i nieposiadającym patentu na oślej skórze wypisanego, — poświęcam całemu Przemyślowi do rozpamiętywań wielkopostnych, a te przyniosą może z wiosną nieocenione skutki.

. . . .
Eldorado dla żebraków,
Torba bez dna, pełna plotek,
Dla bajczarzy i dewotek!
Dla lichwiarza i dla pana
Tutaj ziemia obiecana,
I asylum doskonałe
Dla tych którzy plamki małe,
Na sumieniu swojem mają...
I dla tych co w karty grają...
I dla sprytnej takiej lali
Co się wdzięczy do moskali,
Co im mówi różnym czynem:
„Jam jest waszym sukinsynem!“
Dla tych, owych, słowo dajem
Przemyśl jest prawdziwym rajem:

Choćbyś panie mój łaskawy
Kryminalne miał przeprawy,
Był lampartem lub oszustem,
Byle worek nie był pustym;
Możesz śmiało żyć tu z rzeszą,
Bo zapomną i rozgrzeszą.
A gdy jeszcze stać cię wcale
Byś wieczorki dawał, bale
Dobre trutru, dobrą papę,
Będą żonkę cmokać w łapę,
Kłaniać ci się uniżenie,
Choćbyś brudne miał sumienie,
Obcych palców znak na twarzy —
Znajdziesz zawsze pieczeniarzy,
Których zwabisz na wieczerzy,
I do tańca tłum t ncerzy:

---

się ocucą staje się metamorfoza z męczyzn same kobiety, Kmita trzyma się za boki — muzyka wchodzi gra, a kobiety tańcują.

— Tak się mnie stało, pierwszy raz byłem tam na balu, wina nie znoszę zdrowkują do mnie kielichem butelkowym — cycnąłem trochę i czmychnąłem zaraz, a tu mnie Jontek łap. — Waszmość podkomorzy nie uciekaj. Otrząsnąłem się — przeskoczył płot — Jontek krzyczy Sowa łap go. Chłop tęgi sunął, i porwał mnie przez poły, zaniósł napowrót Kmicie.

— Dziwuję się co tam Jontek robił.

— Zapewnie musiał jeździć w jakimś poselstwie.

A syn przerywa — posłaliśmy go ze zwierzyną do Kmity.

— A więc podkomorzy był w łapkach Kmityośmiał się Maciejowski.

Dziękuję za te przysmaki
Kiedy przez nie piekę raki.

Wszyscy w śmiech.

Po obiedzie rozjechali się goście, a Maciejowski bierze synów na wyćwikę.

— Jakto wy bezbożniki, na tom was wychował abyście szydzili z Boga i dali zgorszenie poddanym?

Synowie się patrzą na ojca.

— Tatko zkąd ta potwarz? albo się wdajemy z poddanymi w jakie blizkie stosunki?

— A cóżeście popletli bluźnierstwa dzieciom włodarza, że Bóg wypędzon z nieba nie umie panować bo stary.

— Tatko! wierutne kłamstwo, aniśmy nie mówili z jego dziećmi, cóż one nas obchodzą.

— Hę bo ja takich rzeczy osobiście dojdę!

— Jak tatkę kochamy — rzekli synowie — widzieliśmy tylko raz jego synów włóczących się z bahorami żydowskiemi i Adaś zbuzował Jontka na co pozwala dzieciom stykania się z niewiernymi, na co odpowiedział, iż nie może przestrzegać bo rzadko w domu, a matka o dzieci nie dbała zupełnie.

Maciejowski nie mówił nic, ani przeciw ani za. Tego samego dnia zebrał się i poszedł do mieszkania włodarza. Wszedł niespodzianie, starszy synal wydłubywał ptaszkom co je ojciec zabite przyniósł oczy, młodszy krajał książkę na kawałki, a służąca krzątała się około garczków. Chłopaki zobaczywszy Jegomościa nieznajomego — stanęli.

— Co wy chłopcy robicie?

Chłopaki — a nic.

— Jakto nic — ty ptaszki krajesz, a ten książkę.

— A bo nam ojciec przyniósł.

— Na co wam przyniósł ptaszki, czy nie do zjedzenia?

(C. d. n.)

Bo to u nas opinija
Tylko ludzi tych zabija,
Co się zwą hołotą, zgrają —
Grzeszą tym — że nic nie mają.
Misyonarz i ajent
Jego djabelskiej Mości.

Zaproszenie

na wykład naukowy

„Niebo i jego tajemnice”

illustrowany olbrzymim transparentem.

Z pominięciem wszelkiej kalkulatywnej, przeddyluwialnej lub nawet przedadamowej astronomii.

Wykład ten jest dla kobiet, mężczyzn i uczniów nawet mało z nauką astronomii obeznanych łatwy do zrozumienia, zajmujący i tak ułożony, że łatwo w pamięci pozostaje, a znający język słowiański i niemiecki zrozumie takowy.

Nie wielu jest dzisiaj takich, którzyby się tą umiętnością zajmowali, lub takową popierali, to też zajmowanie się tem powinno w szerszych kołach publiczności znaleść pierwszeństwo przed każdą inną zabawą, bo wglądnięcie w niezbadane dzieła Stwórcy najszlachetniejszą i dla ducha najprzyjemniejszą będzie zabawą.

Zajmujący się tą nauką uznają zapewnie dążność i pracę istotnie dokładnego i mozolnego przedstawienia rzeczy.

Aby całość dokładnie przedstawić będzie trwał wykład przez dwa wieczory a mianowicie: dnia 2 i dnia 3 Marca 1881 o $^1/_2$8 godzinie wieczorem.

W sali teatralnej pod „Opatrznością.“

Ponieważ dochód przeznaczony na cel dobroczynny, przeto naznacza się cenę:

za I. miejsce 1 złr.

za II. miejsce — 80 ct.

za III. miejsce — 60 ct.

Bilety studenckie i garnizonowe po 30 ct. a. w.

NB: Aby wszelkie szczegóły dokładnie widzieć, należałoby się zaopatrzyć w lornetki teatralne.

Z drukarni Jana Cara w Przemyślu. Odpowiedzialny redaktor i wydawca Jan Skwirzyński.